

# Dzień z życia pracownika socjalnego



Myśląc o zawodzie pracownika socjalnego, sądziłam, że to całkiem normalne miejsce pracy jak każde inne w urzędzie. Myślałam, że rano pójdę do pracy i po 8 godzinach z niej powrócę z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, a może nawet i misji. Jednak moje wyobrażenie nie mogło być chyba bardziej mylne. Teraz, idąc rano do pracy, zastanawiam się, jakie wyzwania będą na mnie czekać, a nawet jakie imię w dzisiejszym dniu będę nosić. Już dawno zaprzestałam tłumaczyć mojemu przesympatycznemu klientowi, Panu Henrykowi, że mam na imię Katarzyna, a nie Kazimiera... ☺ oraz, że jestem pracownikiem socjalnym, a nie panią inspektor.

Każdy dzień jest inny, a moje zaplanowane wcześniej działania w każdej chwili mogą być wywrócone do góry nogami poprzez np. jeden telefon z prośbą o interwencję. Brzmi groźnie, prawda? Jako przykład podam Wam historię moich dwóch współpracowników z pokoju. Gdy zostają sami na zmianie, patrzą na siebie wyczekująco, które z nich za chwilę dostanie informację np. o pła-

czących dzieciach. Dotychczas zdarzało im się odbierać takie telefony nadspodziewanie często. I to właśnie ci pracownicy dosłownie rzucają wszystko co mają w rękach, zakładają kurtki (czasami nawet ubierają się po drodze) i z prędkością światła udają się wyjaśnić powód płaczu maluchów.

Inna sytuacja, z życia zawodowego pracownika socjalnego wzięta: idę na wywiad środowiskowy, mijając spacerujących ludzi, śpieszących w różne miejsca, myślę, że świat jest taki normalny. Przekraczając próg mieszkania klientki dowiaduję się jednak, że prześladowana jest przez bliżej nieokreślone istoty i chce, bym porozmawiała z tymi stworami, żeby przestały to robić. Przychodzi mi do głowy pytanie: jak porozmawiać z niewidzialnymi istotami i pomóc mojej klientce? Widząc zmartwioną Panią Genowefę, zastanawiam się, co zrobić. Wszystkie moje działania na rzecz starszej Pani może nie spowodują jej całkowitego wyleczenia, natomiast poprawią komfort jej życia na pewno.

Kolejnym nietypowym zgłoszeniem, jakie odebrała koleżanka z ośrodka, była

skarga mieszkanki bloku na dużego psa sąsiadki mieszkającej piętro wyżej, który „zbyt głośno tupał łapami”. Koleżanka już miała w głowie wizję, jak siedzi i dzierga papucie dla czworonoga, jednak pamiętajcie, że to było tylko w jej głowie. W rzeczywistości porozmawiała z obydwoma Paniami o rozwiązaniu tej sytuacji i dojściu do kompromisu.

Nasze działania obejmują osoby w różnym wieku i z różnymi problemami dnia codziennego: brakiem pracy, niskimi świadczeniami ZUS, chorobą, wydatkami na leki i na utrzymanie mieszkania. Nierzadko zgłoszenia odnoszą się do ludzi starszych, w dużej mierze dotyczą bałaganu, bowiem w lokalu osoby starsze nie radzą sobie z utrzymaniem porządku w mieszkaniu i występowania tam różnego rodzaju insektów. Aby zamówić dezynsekcję, musimy wiedzieć, czy insekty są z rodzaju gryzących czy uciekających, bowiem jest to ważne przy doborze środka dezynsekcującego. Po paru latach jeden rzut oka wystarczy, żeby pracownik socjalny wiedział, z czym ma do czynienia.

Pamiętam też przygodę jednego z pracowników socjalnych, który salwował się ucieczką wokół ogromnego stołu przed nietrzeźwym klientem trzymającym w ręku śrubokręt. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze – dla pracownika socjalnego, niekoniecznie dla klienta.

W naszej pracy zdarzają się również momenty całkiem zwyczajne, jak np. przerwa śniadaniowa: picie herbaty, kawy, ziółek. Najczęściej pracownicy spożywają robione rano na prędce kanapki, a w przypiływie szaleńczej fantazji zamawiają chińczyka.

Później wracamy do domu i solennie przyrzekamy sobie, że nie będziemy rozmawiać o pracy, lecz zazwyczaj kończy się to tym, że po tych słowach zaczynamy o niej rozmawiać. Mogę Was zapewnić, że jedząc obiad czy szykując kąpiel, „absolutnie” nie myślę o swojej pracy. A w sekrecie powiem Wam, że najlepsze rozwiązania spraw pracowych przychodzą mi do głowy pod prysznicem. ☺

Imiona bohaterów historii zostały zmienione dla celów opowieści.

*Pracownicy OPS Bielany*